Nr. 113. Kraków, wtorek 20 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 90 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Walka młodoturków.

Depesze z ostatnich 2 dni nie pozostawiają wątpliwości, że młodoturcy nie poddali się z rezygnacyą losowi zgotowanemu im przez sułtana w stolicy. Wypędzeni z Konstantynopola, ubezwładnieni w parlamencie, pozbawieni dzielnych ludzi przez wymordowanie ich przez zbuntowanych żołnierzy, zwrócili się tam, skąd ich ruch wyszedł i gotują się do odparcia i pomszczenia ciosu, który zadał im sułtan przy pomocy duchowieństwa. W Salonice pracują trzej bohaterowie rewolucyi lipcowej Enver, Niazzi i Hakki nad zorganizowaniem wyprawy wojennej na Konstantynopol, a zabiegi ich doszły do tego, że dziś stoją już o kilka kilometrów od bram stolicy.

Chodzi teraz o poznanie środków, jakimi młodoturcy rozporządzają i czy środki te wystarczą do osiągnięcia zamierzonego celu. Wiadomości z ich obozu wychodzące powołują się ciągle na wierność III. korpusu w Salonice i na poparcie przez ochotników, rekrutujących się z różnych narodowości macedońskich. Dla operacyj wojskowych można jednak tylko czynną armię brać w rachubę, a pod tym względem przyjmuje się, że korpus salonicki liczy około 30.000 żołnierzy. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie można Macedonii zupełnie z wojska ogołocić, gdyż młodoturcy muszą się także liczyć z niepewną wiernością Sandanskiego, przywódcy band bułgarskich, oraz z otwartą nieprzyjaźnią Albańczyków, których przywódca parlamentarny Izmail Kemal jest śmiertelnym wrogiem młodoturków. W uwzględnieniu tych okoliczności przyjmują ogólnie, że młodoturcy wyprowadzą z Macedonii najwyżej 10 do 15.000 ludzi, a przypuszczenia te potwierdza okoliczność, że dotąd na tak eksponowanem stanowisku jak w Czataldży skoncentrowali wszystkiego 2000 ludzi.

Inaczej przedstawiałyby się szanse walki, gdyby młodoturcy mogli na pewno liczyć na I. korpus w Adryanopolu. Tam stoi poważna siła 60.000 ludzi, oddalona zaledwie o jeden dzień marszu od Konstantynopola, a akcya takiej potęgi zadecydowałaby o wyniku walki. Obok jednak niepewnego stanowiska tego korpusu, składającego się wyłącznie z wojsk anatolskich, muszą młodoturcy uwzględnić jeszcze jedną bardzo ważną okoliczność. Mianowicie korpus adryanopolski ma przeznaczenie stać na straży przed ewentualnym napadem Bułgaryi, a wycofanie go ze stanowiska mogłoby zachęcić Bułgaryę — mimo zawartego już porozumienia — do przerzucenia swych sił przez granicę. Ze względu na tę możliwość nie będą mogli młodoturcy korzystać z pomocy tego korpusu, gdyż w razie komplikacyi z Bułgaryą naraziliby się na zarzut, że dla swych celów partyjnych wystawili na niebezpieczeństwo interesy ogólno-państwowe.

Ze wszystkich jednak dotychczasowych wiadomości wynika, że ani w wojskach macedońskich, ani w adryanopolskich nie leży możliwość powodzenia akcyi, ale że szukać jej należy w słabości przeciwnika. Od dwóch dni stoi słaba stosunkowo siła 2000 ludzi u bram stolicy, a sułtan rozporządzający garnizonem, złożonym z wiernych mu 15.000 ludzi, nie był w stanie zorganizować wyprawy. Dalej znamiennym jest fakt, że z Hademkoj wyruszył załogujący tam batalion do stolicy i bez przeszkody dotarł do bram parlamentu. Wprawdzie urzędownie tłómaczą to przybycie tem, że żołnierze chcieli widzieć sułtana, ale do tej wiadomości nie można przywiązywać bezwzględnej wiary; dziwnem byłoby opuszczenie przez żołnierzy w przededniu walki ważnego stanowiska tylko dla chęci zobaczenia sułtana.

Dotąd sułtan ograniczył się do wysyłania przeciw młodotureckim wojskom ulemów i generałów, aby namową i przekupstwem powstrzymać ich od marszu na stolicę, z czego można wnosić, że nie rozporządza on siłą wojskową. Ma on wprawdzie kilka tysięcy zbuntowanych żołnierzy, ale jest to banda bez oficerów i bez dyscypliny, której widocznie nie można użyć przeciw dzielnym wojskom, dowodzonym przez wykształconych i oddanych sprawie wolności oficerów.

W każdym razie nie można dziś powiedzieć, jak walka wypadnie. Sułtan, który wie, że gra idzie o jego głowę, nie zawaha się przed użyciem każdego dogodnego mu środka, a duchowieństwo i reakcyoniści we własnym interesie, podszywającym się pod firmę religijną, gorliwie go popierają. W najbliższych dniach, a może godzinach, rozstrzygnie się nietylko kwestya, czy Turcya będzie państwem konstytucyjnem, czy wróci do starego absolutyzmu, ale wogóle kwestya istnienia Turcyi jako państwa ze względu na pobudzone anarchią pożądliwości zewnętrzne.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu"

Z czarnej międzynarodówki.

Monachomachia, czyli Walka mnichów. — Niemieccy księża w polskim Krakowie. — Galicya prowincyą niemiecką! — Kościół a germanizacya.

Że kościół katolicki jest międzynarodowym, to rzecz powszechnie wiadoma. To jednak wcale nie przeszkadza właśnie klerykałom wojować przeciw socyalizmowi zarzutem, że międzynarodowość jest czemś strasznie złem, czemś wstrętnem i pogardy godnem, zdradą ojczyzny i interesów narodowych. A przecie międzynarodowość socyalistów polega nie na wyparciu się narodowości, lecz na solidarności klas pracujących wszystkich narodów. Natomiast jeżeli gdzie, to właśnie w kościele katolickim międzynarodowość jest równoznaczna z zupełną beznarodowością. Każda partya socyalistyczna działa zupełnie samodzielnie w swoim wyłącznie narodzie, nie podlegając komendzie obcego narodu. Tymczasem w kościele katolickim takiej zasady samorządu narodowego absolutnie niema. Widać to najlepiej na organizacyi jednej i drugiej: W naszej partyi wszystkie władze i funkcye partyjne sprawują tu wyłącznie sami Polacy, w Niemczech Niemcy, we Francyi Francuzi, w Hiszpanii Hiszpanie itd.; nigdy ani nie wpadło na myśl socyalistom przysyłać n. p. do Polski Niemca lub Hiszpana na kierownika organizacyi robotniczej. Natomiast rozejrzyjmy się po klasztorach krakowskich: ilu tam znajdziemy Niemców i Czechów, i to nawet między przeorami i gwardyanami! u Pijarów aż Hiszpan jest rektorem!

Są to rzeczy znane, ale mało się na to zwraca uwagi. Teraz jednak wysunął tę sprawę społeczeństwu przed oczy pewien fakt, który się zdarzył w zakonie Augustyanów w Krakowie.

Prowincyał Augustyanów zasuspendował ponoć w święceniach i godności zakonnej — jak donosi „Głos narodu" — czterech zakonników w klasztorze krakowskim, między nimi prokuratora klasztoru O. Wilhelma Gaczka, „z powodu ciężkiego naruszenia przez niego karności zakonnej i sposobu życia, nie odpowiadającego godności i honorowi zakonnika". Przyjechał tedy do Krakowa prowincyał z nowym przeorem i zażądał od ojca Gaczka oddania kluczy.

Nie wiemy, czy i ile jest winien ów Gaczek, ale uczynił on to, co u nas zwykł czynić każdy, kto coś paskudnego przeskrobie. Weingrün-Węgrzyn, gdy stawał przed sądem jako oskarżony o fabrykowanie fałszywej monety, wołał, że jest prawym Polakiem i że fałszywe pieniądze robił dla zbawienia ojczyzny. Borowska także przed sądem zaklinała się, że ma przekonania „czysto narodowe". — Otóż ojciec Gaczek także uciekł się pod ochronny płaszczyk patryotyzmu i ogłosił w Wielką Sobotę w jednem pisemku brukowem następujący artykuł:

„Nieudały zamach Prusaków na kasę O. Prokuratora w klasztorze OO. Augustyanów. Wczoraj po południu był klasztor OO. Augustyanów widownią niezwykłej sceny. Oto przybyły przed kilku dniami z Niemiec do Krakowa O. Ambroży Schuberth wraz z O. Grzegorzem Uthem, weszli do celi ks. Prokuratora Wilhelma Gaczka i zażądali kategorycznie wydania wszystkich pieniędzy w ich ręce. Kiedy zaś ten oświadczył, że pieniędzy polskich Niemcom nie wyda bez wiedzy wszystkich księży polskich, ci użyli przeciw niemu przemocy i gwałtem mu kasę chcieli rozbijać. Ks. Prokurator, widząc, na co się zanosi, dał znak dzwonkiem klasztornym, a wtedy przyszli mu na pomoc bracia polscy i zamiary chciwych na pieniądze polskie Krzyżaków energicznie udaremnili. Niemcy w swem bezwstydnem rozbestwieniu grozili wtedy Polakom, że ich wyrzucą z klasztoru przy pomocy policyi. Co na to społeczeństwo polskie?"

W odpowiedzi na to ogłosił „Głos narodu", informowany przez zwierzchność zakonu Augustyanów, właśnie ową historyę o zasuspendowaniu księdza Gaczka i jego towarzyszów, oraz o powodach tego zasuspendowania.

Niewiele nas obchodzi ten skandal klasztorny, ta wojna mnichów między sobą. Dla nas rzecz daleko ważniejsza, że przy tej okazyi dowiedzieliśmy się ciekawych faktów:

Oto „Głos narodu" potwierdza, że przeorem krakowskiego klasztoru Augustyanów został zamianowany Niemiec ks. Uth; że prowincyałem Augustyanów, któremu krakowski klasztor podlega, jest Niemiec ks. Schuberth, który był dawniej przeorem w Krakowie, a obecnie mieszka w Niemczech i stamtąd rządzi klasztorem krakowskim. „Głos narodu" nie widzi w tem nic dziwnego, uważa to za zupełnie naturalnie i donosi, jak o rzeczy najprostszej w świecie, że wedle prawideł geografii i administracyi, obowiązujących u Ojców Augustyanów, „Kraków należy do prowincyi bawarskiej".

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

(Przedruk wzbroniony).

EMIL HAECKER.

Rok pod czarno-żółtą chorągwią.

Wspomnienia socyalisty z wojska.

22

Pokazałem ten list kapitanowi komendantowi szkoły, który przeczytawszy go, krzyknął:

— Widzi pan, ile to kłopotów jest z pańskiego powodu!

Ale nazajutrz, gdy przyszedł do szkoły, wszyscy odrazu poznali po jego minie, że ma on coś przyjemnego do powiedzenia i chce jakiś dowcip zrobić. A on mrugał jednem okiem, uśmiechał się pod sumiastym wąsem i dopiero po chwili odezwał się do mnie:

— Mógłbyś pan odrazu zostać generałem! Takie pan otrzymałeś świadectwo z praktycznego półrocza!.. Byłem dziś w kancelaryi dywizyi... Przyszły pańskie papiery... No, no... To świadectwo masz pan swojemu majorowi do zawdzięczenia; ten tam powypisywał takie rzeczy, że chyba odrazu pana na generała awansować!... No, no...

A więc nareszcie! Kamień spadł mi z serca. Dopuszczono mnie zatem do egzaminu i nie groził mi już drugi rok służby wojskowej! Chyba, że przy egzaminie... ale nie, to niemożliwe. Wszak na podstawie świadectwa, które z pułku nadeszło, uwolniony byłem od praktycznego egzaminu, to jest od największej trudności, przy której można paść, nie wiedząc nawet czemu. Pozostawał mi tylko egzamin teoretyczny, którego zbytnio się nie bałem. Ale kto może wiedzieć...

XXI.

Wyzwolenie.

Przy egzaminie pisemnym zdarzył się szczególny wypadek. Oto generał, przeglądając pisemne wypracowania taktyczne, zauważył, że wszystkie są dosłownie jednobrzmiące, i przyszedł do przekonania, że zostały odpisane. Nadzorował nas podczas pisemnego egzaminu pewien major. Ten oświadczył, że skrupulatnie uważał, by jednoroczniacy od siebie wzajem nie odpisywali, i że wykluczonem jest, ażeby zadania odpisali. Skoro major tak oświadczył, to niewątpliwie tak było. Sprawa pozostała niewyjaśniona. Ale generał zarządził powtórzenie egzaminu pisemnego i dał nam tym razem zadanie taktyczne na temat zupełnie inny, niż poprzednio. I tym jednak razem wynik był taki sam: wszystkie wypracowania były dosłownie jednakowe. Tkwiła w tem jakaś zagadka, która po dziś dzień pozostała niewyjaśniona. Generał prawdopodobnie wytłómaczył ją sobie mistrzowskiem wyszkoleniem jednoroczniaków, dość, że trzeciego egzaminu pisemnego już nie zarządził... Kapitan, którego wynik pierwszego zadania bardzo zmartwił, teraz zacierał ręce z zadowolenia...

Nadszedł wreszcie dzień ustnego egzaminu. Na gradusie błyszczały złote kołnierze komisyi egzaminacyjnej, której przewodniczył generał. Jednoroczniacy zasiedli w szkolnych ławach. Pytali nasi profesorowie poszczególnych przedmiotów. Zadanie taktyczne każdy jednoroczniak sam sobie wyciągał ze stosu arkuszy leżących na stole przed generałem. Gdy na mnie kolej przyszła, i ja wyciągnąłem rękę po zadanie, wstrzymał mnie jednak generał gestem odmownym i sam zaczął szukać dla mnie zadania. Z zapartym oddechem czekali teraz wszyscy, tak oficerowie, jak i jednoroczniacy, co to teraz będzie. Wszyscy zrozumieli, że generał chciał zapobiedz, by przypadkiem los nie nasunął mi łatwego zadania, i w tym celu specyalnie co do mnie przełamał tradycyjny zwyczaj, ażeby mi wyszukać jak najtrudniejsze. I mnie także serce biło niespokojnie... Znalazł nareszcie, czego szukał, i wręczył mi arkusz.

Zaledwie rzuciłem okiem na podany mi papier, w jednej chwili odzyskałem spokój i nie zdołałem nawet stłumić uśmiechu. Oto ujrzałem u góry arkusza wypisane: Nr. 3. Zadania te były wszystkie przepisane z używanej w szkole książki p. t. „30 zadań taktycznych", tylko nazwy miejscowości zostały zastąpione literami, tak w zadaniach, jak i na przerysowanych mapkach. Numeracya zadań została jednak zachowana ta sama, co w książce. Nie wszystkie z tych zadań jednakowo gruntownie przerobiłem; ale trzy pierwsze umiałem wyśmienicie na pamięć. To też zrozumiałem jest, dlaczego się zupełnie uspokoiłem, ujrzawszy na zadaniu wypisane: Nr. 3.

Tak więc generał, chcąc mi zaszkodzić, pomógł mi bezwiednie, uprzedzając los, któryby mi był może nasunął jakieś inne zadanie, może objektywnie łatwiejsze, ale dla mnie trudniejsze, bo niedostatecznie mi znane. Nie udało się panu generałowi...

Oczywiście zadanie poszło mi, jak z płatka. Reszta przedmiotów poszła równie gładko.

Gdyśmy następnie w kurytarzu oczekiwali na ogłoszenie wyników egzaminu, wyszedł do nas jeden z członków komisyi egzaminacyjnej, major sztabu generalnego, przystąpił do mnie i gratulował mi.

— Wszyscy członkowie komisyi wyrażają żywe ubolewanie z tego powodu, że pan nie pozostaniesz w czynnej służbie. Takich oficerów potrzeba jak najwięcej.

— Oficerem mnie nie zrobią, a chociażby mnie i zrobili oficerem, i tak nie pozostałbym w armii.

— To jeszcze kwestya, czy pana nie

A więc klerykałom wolno Galicyę wraz z Krakowem, tem „sercem Polski", uważać za prowincyę niemiecką i traktować kraj polski jako prowincyę niemiecką!

I to w okresie bojkotu towarów pruskich!

Od naszych kupców wymaga się, żeby nie wpuszczali do swych sklepów komiwojażerów z Niemiec.

Ale klerykałom wolno nasyłać do Krakowa Niemców na kierowników tutejszych organizacyj klerykalnych!

„Głos narodu" zapewnia, że księża Schuberth i Uth umieją także i po polsku. Ale gdyby tak np. sekretarzem jakiejś organizacyi robotniczej w Krakowie był Niemiec „umiejący także po polsku" — to byłby dopiero dla „Głosu narodu" temat do ujadania na „beznarodowych" socyalistów, na „czerwonych germanizatorów", na „socyalistycznych hakatystów", „zdrajców ojczyzny" itd. Oczywiście, w socyalistycznym Krakowie i wogóle w naszej partyi, niema, ani nigdy nie było podobnego faktu. Mimo to my jesteśmy „beznarodowi". Ale w klerykalnym Krakowie mogą się Niemcy rządzić jak szare gęsi, a „patryotyczna" prasa, która socyalistów zwalcza jako „żywioł nienarodowy", nie upatruje w tym klerykalnym kosmopolityzmie zdrady polskich interesów narodowych. Klerykałom wolno być pod komendą Niemców i szerzyć wpływy niemieckie w Polsce: to polskiego „patryotyzmu" nie obraża...

Trup w kufrze.

Rzymski dziennik „Tribuna" donosi, że w zapakowanym w kufrze, tajemniczym trupie, znalezionym przy ul. Frattina w Rzymie, został **rozpoznany prowokator Mieczysław Kęsicki**, wymieniony w „czarnej liście", zakomunikowanej przez Bakaja.

Czy to doniesienie jest prawdziwe, jeszcze niewiadomo. Przynajmniej w Krakowie osoby, które znały Kęsickiego, nie mogą go rozpoznać w fotografii owego trupa, zamieszczonej w pismach ilustrowanych. Również „Czas" donosi, że policya krakowska, która otrzymała przed kilkunastu dniami bardzo dokładny rysopis, kilka fotografij znalezionego trupa, a także odciski daktyloskopiczne, jednakowoż nawet na podstawie tych danych nie rozpoznała Kęsickiego, dobrze jej znanego z okazyi jego aresztowania w Krakowie i procesu z r. 1905. Natomiast inne dzienniki donoszą, że krakowska policya potwierdza, iż to jest Kęsicki.

* * *

Z sensacyi, jaką ta sprawa budzi, śpieszą korzystać dzienniki burżuazyjne, by przy tej okazyi ukuć pewną legendę. Oto narodowo-demokratyczny „Głos warszawski" robi „na własnym drucie" domysł, że Wanda Rupniewska, która w lecie 1905 r. zastrzeliła się na błoniach pod Krakowem z rewolweru Kęsickiego, właściwie została przez Kęsickiego zastrzelona. Być może — ale była przecież rozprawa sądowa z tej okazyi, na której nic takiego na jaw nie wyszło, a i do dzisiejszego dnia nie okazał się żaden dowód na takie twierdzenie. Jest to zatem gołosłowne przypuszczenie. Ale „Głos warszawski" nie zadowalnia się tem przypuszczeniem, lecz konstruuje sobie dalsze przypuszczenia, które ssie z palca dowoli. Mianowicie produkuje on „przypuszczenie, że Kęsicki miał powody obawiać się, że Rupniewska wie o jego stosunkach z policyą, oskarżył ją przeto przed partyą o szpiegostwo i zgładził następnie z polecenia partyi".

Do tych „przypuszczeń" dorabia „Czas" komentarze. Charakterystyczne, że ten sam „Czas", który stwierdza, że policya bynajmniej nie rozpoznała Kęsickiego w rzymskim trupie, ten sam „Czas", który kwestyonował wiarygodność Bakaja, ten sam „Czas", który matematycznie dokładnego dowodu prawdy, przedstawionego przez redaktora „Naprzodu", jeszcze nie uznał za dość skrupulatny, — ten sam „Czas" bez żadnego dowodu, bez cienia poszlak, na podstawie „przypuszczeń" ośmiela się snuć dalsze „przypuszczenia", jakoby „Kęsicki wykonywał na błoniach wyrok partyjny"...

„Przypuszczenia" te nie są niczem więcej, jak produktem fantazyi gryzipiórka dziennikarskiego. Nigdy nie istniał żaden „wyrok partyjny" przeciw Rupniewskiej.

Jeżeli wolno się bawić w „przypuszczenia" bez cienia dowodu, jeżeli wolno z fantazyi snuć oskarżenia, — to z równem prawem możnaby np. napisać, że Kęsickiego namówił do morderstwa redaktor „Czasu", a ex redaktor „Czasu" zapewnił mu z góry bezkarność przed sądem przysięgłych... Cobyście panowie powiedzieli na takie „przypuszczenia", które mają taką samą wartość, jak wasze?

Próżno szukać jakiejś moralności u bandytów dziennikarskich z „pobożnej" i „patryotycznej" prasy, gdzie idzie o obryzganie socyalistów błotem. W procesie Borowskiej przeciw „Naprzodowi" ten sam „Czas" uznał Bakaja za świadka niewiarygodnego i dowód prawdy na zeznaniach Bakaja oparty za niewystarczający; teraz, gdy „Czasowi" się zdaje, że nadarza mu się sposobność do napaści na socyalistów, ten sam „Czas" uznaje informacyę Bakaja za zupełnie wiarygodną, za niewzruszenie prawdziwą — bo ma okazyę doczepić do prawdziwej informacyi Bakaja o Kęsickim jako szpiegu prowokatorze szereg swoich własnych kłamstw i wyssanych z palca „przypuszczeń"!

Oto przyczynek do charakterystyki bandytyzmu dziennikarskiego „Czasu".

Wojna domowa w Turcyi.

Sobotnie posiedzenie parlamentu.

Konstantynopol. Sobotnie posiedzenie parlamentu tureckiego miało z początku przebieg spokojny. Ponieważ prezydent ze starszeństwa wziął dymisyę, przewodniczył jeden z ulemów. Izba uchwaliła wypłacić żołd dla armii za marzec. — Potem przedsięwzięto wybór trzech kandydatów na prezydenta. Na pierwszem miejscu stoi Turek Nail, na drugiem Arab Mustafa, na trzeciem Turek Nahir, ulema (duchowny).

Odczytano pismo wielkiego wezyra, udzielające treść depeszy komisyi wysłanej do Czataldży.

Komisya prosiła wojska o wstrzymanie marszu na Konstantynopol. Wojska zgodziły się na to, ale pod warunkiem, że gdyby w międzyczasie chwycono się środków wojennych, to rząd będzie za to odpowiedzialnym. — Wkońcu pisze wezyr, iż gabinet prosi Izbę o wysłanie delegacyi do Czataldży.

Młodoturek Juzuf Kemal wygłosił patryotyczną mowę i wskazał na to, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, mówią już bowiem o wysyłaniu flot. Ponieważ wojska przybyłe do Czataldży życzą sobie utrzymania konstytucyi — czego życzą sobie także i w Konstantynopolu — potrzebne są wyjaśnienia i rady. Wysłaniem deputowanych musi się zająć Izba z własnej inicyatywy.

Utworzono potem delegacyę z 35 deputowanych; należy do niej kilku ulemów, Arabów, Albańczyków, dwóch Greków i jeden Armeńczyk. Pewien młodoturecki deputowany żąda, by wpierw ukarano morderców deputowanego Mahomeda Arslana, ale na głos ten wśród hałasu nie zważano.

Odczytywano potem depesze z różnych miejscowości w Europie i Małej Azyi, protestujące przeciw przewrotowi dokonanemu we wtorek. Ton niektórych jest nader ostry. Prawie wszystkie oświadczają, że **ludność i armia są gotowe do marszu na Konstantynopol, jeżeli się nie zniesie nowego rządu albo jeżeli konstytucya będzie choć cokolwiek zagrożoną.**

Niektóre żądają przywrócenia Achmeta Rizy. Uwagi godną jest **depesza komendanta IV. korpusu** (w Erzideżian), który żąda, aby dla wymarszu na Konstantynopol dostarczono mu do Trapezuntu okrętów transportowych. **Komendant II. korpusu** (w Adryanopolu) oświadczył, że jeżeli konstytucya i parlament są zagrożone, to **cały korpus wyruszy do Konstantynopola.** Podobnie brzmią depesze dywizyi okręgu wojskowego salonickiego, młodotureckich komitetów lokalnych, szefa Kurdów oraz komitetu armeńskiego. Niektóre są podpisane także przez chrześcijan.

O godz. 5 po południu nastąpiła przerwa celem **przyjęcia wojsk nadeszłych z Hadenkoj** (a nie jak poprzednio doniesiono z Czataldży). Wojska te stanęły na placu przed parlamentem ze szczupłą garstką oficerów na czele, oraz z muzyką, grającą marsza wolności. Prezydent Izby na czele kilku deputowanych powitał wojsko, poczem młodoturek Juzuf Kemal wygłosił uroczystą mowę, w której nazwał wojsko podporą konstytucyi. Rzekł, że konstytucya nie jest zagrożona. Parlament obawia się tylko Boga. Demonstracye z wtorku nie były wymierzone przeciw konstytucyi. Izba oczekuje od wojska posłuszeństwa. Mowca dziękuje wojskom za przybycie i kończy wiwatem na cześć narodu i armii. Potem przemawiał jeden z deputowanych duchownych i zakończył swą mowę modlitwą. Wojska odpowiedział okrzykiem na cześć sułtana.

Potem podjęto posiedzenie przerwane napowrót. Wywiązała się żywa debata nad kwestyą odpowiedzi na depesze protestujące. Albańczyk Izmail Kemal starał się wykazać, że zmiana rządu nastąpiła w sposób konstytucyjny, czemu jednak kilkakrotnie zaprzeczono. Grek Cosmidi zaproponował odpowiedź w duchu proklamacyi Izby. Młodoturek Mustafa Azif oświadczył, że **nietylko konstytucya, ale i ojczyzna są w niebezpieczeństwie.** Brak wielu deputowanych, o niektórych brak wieści. Izba musi żądać od rządu gwarancyi co do życia nieobecnych posłów, oraz zniesienia cenzury depesz.

Wniosek deputowanych Cosmidi'ego i Mustafy przyjęto.

Kilku posłów żaliło się na to, że posłów otacza się tajną policyą. Pismo żołnierzy donoszące, że mówi się o wielkiem powstaniu w Konstatynopolu, przekazano ministrowi wojny i policyi.

Dziś odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Izby.

Marsz wojsk na Konstantynopol.

Salonika. — Wojska wysłane z Saloniki i Adryanopola przeszły już razem przez Czataldżę i przybyły w pobliże St. Stefano.

W obozie w Czataldży.

Konstantynopol. Słychać, że młodoturcy zamierzają w Czataldży skoncentrować **50.000** wojska.

Przednia straż wojska adryanopolskiego i salonickiego w sile 15.000 ludzi przybyła już do Czataldży.

Słychać, że wysłano do Czataldży kilku chodżów celem wpływania na wojska, ale ich pobito, wypędzono lub też uwięziono. Wojska salonickie i adryanopolskie otrzymały rozkaz szanowania chrześcian i cudzoziemców i rzeczywiście zachowują się wzorowo. Osoby cywilne, które się zetknęły z żołnierzami salonickimi, uproszono, aby uspokoiły ludność, ponieważ nie potrzebuje się ona obawiać niczego.

Ochotnicy bułgarscy.

Zofia. Zgodnie donoszą z Macedonii, że ludność bułgarska otrzymała od młodoturków broń i amunicyę. Wielu bułgarskich ochotników, w tem wielu rewolucyonistów, wstąpiło w szeregi młodoturków.

Unia w obronie konstytucyi.

Konstantynopol. Nadzwyczajne wydanie „Levant Herald" donosi, że Zjednoczenie ulemów, Komitet młodoturecki, Unia liberalna, Komitet armeński, Związek albański, oraz Związki: bułgarski, grecki, kurdyjski i inne, wreszcie 8 tureckich dzienników utworzyły „Unię ottomańską" celem ratowania konstytucyi. „Levant Herald" ogłasza program tej Unii.

Salonika. Towarzystwo islamistów ogłasza manifest wykazujący, że islam nie sprzeciwia się konstytucyi.

Nastrój w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Tutejsza ludność zaczyna się zwracać przeciw duchowieństwu mahometańskiemu w obawie poważnych zawikłań. Wielu ulemów jak się zdaje również przyszło do przekonania, że przewrót dokonany w ostatni wtorek był wielkim błędem i poczyna zrzucać z siebie odpowiedzialność. Także załoga zdaje się ubolewać z powodu tych wypadków i z pewnością połączy się z wojskiem salonickiem i adryanopolskiem. Natomiast wśród żołnierzy marynarki panuje jeszcze usposobienie fanatyczno-religijne oraz zupełna anarchia.

Rzeź Ormian.

Konstantynopol. Wczoraj popołudniu pojawiła się u Porty deputacya notablów ormiańskich, złożona z 40 osób z biskupem na czele, aby zaprotestować przeciw zajściom w Adanie i Mersynie.

Morderstwa i ucieczki.

Konstantynopol. Senator i były minister marynarki Azis Hikmet potwierdza w piśmie do Izby, że komendanta okrętu „Asar Tewfik" powieszono i dodaje, że ponieważ i jemu samemu grozi niebezpieczeństwo, schronił się do pewnej miejscowości poza Konstantynopolem, do której przybyło także wielu oficerów marynarki. Także wiceprezydent Izby dep. Talaat, który uciekł był razem z Achmetem Rizą, dał o sobie znak życia w liście do Izby, w którym prosi o 10-dniowy urlop celem udania się do Adryanopola.

Konstantynopol. Krąży pogłoska, że komendant korpusu Machmud Muktar, który we czwartek uciekł do Aten na parowcu „Bawarya" północno-niemieckiego Lloydu, wysiadł w Rodosto (Rumelia) aby się przyłączyć do wojsk salonickich i adryanopolskich mających się spotkać w Czataldży.

Przegląd społeczny.

Baczność metalowcy! Omijajcie fabrykę w Limanowej, w której wybuchł strejk!

Zwycięski strejk. Z Borysławia donoszą: Strejk wozaków w kopalni Länderbanku, który wybuchł w piątek po południu, zakończył się zupełnem zwycięstwem robotników. W piątek wieczór odbyła się konferencya, w której wzięli udział: naczelnik urzędu górniczego, komisarz starostwa, reprezentant firmy, delegaci strejkujących i mężowie zaufania Unii górniczej. Wszystkie żądania wozaków zostały uwzględnione.

---

zrobią oficerem. Ale pan zapewne wracasz do swego zawodu?

— Tak jest.

— Do tej redakcyi, w której pan pracowałeś?

— Tak jest, panie majorze.

— Ale ze swoich doświadczeń nie będziesz pan miał chyba powodu pisać źle o armii.

— Istotnie, ja osobiście przykrych wspomnień nie wynoszę, ale nie miałem też powodu nawrócić się na zwolennika militaryzmu.

— No tak, to kwestya przekonań. Ale cieszy mnie przynajmniej, że pan nie opuszczasz armii rozgoryczony.

Dni spędzone w Tarnowie po powrocie z egzaminu były mi wprost męczarnią z powodu gorączki oczekiwania tego momentu, w którym zrzucę mundur. Liczyłem godziny oddzielające mnie jeszcze od owej chwili. Oficerem, oczywiście, mnie nie zrobiono. Tensam rozkaz dzienny, który przyniósł mianowanie moich kolegów-jednorocznaków feldfeblami, obwieścił moją nominacyę na — tytularnego kaprala. Wyżej już nigdy w życiu nie zawaansowałem w armii austryackiej...

Jak dziś, tak i wówczas nie bolałem nad tem zgoła. Wówczas gorzałem tylko niecierpliwością zrzucenia munduru, jak palącej koszuli Dejaniry. Poza tem nic dla mnie nie istniało.

Wreszcie 30 września popołudniu przebrałem się w cywilną odzież. Bezzwłocznie podążyłem na dworzec kolei i za chwilę unosił mnie pociąg do Krakowa, do przyjaciół, do przerwanej pracy, do tego, co całą mą istotą ukochałem, do partyi, do dalszych walk!

Skończył się rok wyrwany z mego życia i teraz dowiezie mnie parowóz w mój świat, w którym jedynie żyć mogę, poza którym duszę się w obcej atmosferze! Prędzej, prędzej! Rozogniona fantazya wyprzedza skrzydła pary... już widzę w duchu przyjacielskie oblicza towarzyszów pracy i walki... już jestem w ich gronie...

Witajcie!

XXII.
Epilog.

Dziesięć lat oddziela moment spisywania tych wspomnień od czasu, jak przeżyłem chwile w nich opisane.

A jednak tkwią mi one tak żywo w pamięci, jakgdyby to były zdarzenia dnia wczorajszego.

Z pewnością mało w naszym obozie znajdzie się towarzyszy, którzy takie wspomnienia z wojska wynieśli. Stosunki bowiem, na jakie ja przypadkiem natknąłem się w wojsku, nie są typowe, lecz wyjątkowe. Natrafiłem na wyjątkowych przełożonych i dlatego rok, który przebyłem z musu pod czarno-żółtą chorągwią, we wspomnieniach moich przedstawia się nie tak ponuro, jakby się można spodziewać po socyaliście.

A najjaśniejszemi barwami rysuje się w nich postać porucznika Adolfa Moltkego, który nawet z pośród grona wyjątkowo ludzkich i inteligentnych oficerów wyróżniał się jeszcze charakterem, rzadkiemi zaletami serca i umysłu, pięknem duszy. Takiego człowieka, jak baron Moltke, zaiste, nie spodziewałem się spotkać w tej kaście...

Nie zobaczę już nigdy dobrego, serdecznego uśmiechu na jego pięknej, jasnej, męskiej twarzy. W kwiecie wieku, w pełni sił męskich runął w mogiłę, jak młody dąb, ścięty nieubłaganą dłonią wrogiego losu... Ale w mojej pamięci żyje on na jednej z jej najpiękniejszych kart.

Tę oto wiązankę wspomnień rzucam zamiast wieńca nieśmiertelników na jego zapomniany grób...

KONIEC.

Nadto na żądanie robotników zgodził się urząd górniczy na odroczenie wyborów do Kasy brackiej Länderbanku z 17 na 30 kwietnia.

KRONIKA.

Kraków, 19 kwietnia

Nowiny krakowskie.

Samobójstwo studentki. Odnośnie do podanej przez nas w dzisiejszym rannym numerze wiadomości o samobójstwie studentki Malwiny Reinell informują nas, że nie jej siostra, której niema w Krakowie, lecz koleżanka, która z nią mieszkała, spowodowała otwarcie drzwi i znalazła samobójczynię już nieżywą.

Samobójstwo to — ośmnaste z rzędu w seryi samobójstw i zamachów samobójczych wśród młodzieży akademickiej w Krakowie od samobójstwa Drozdowicza — wywarło wielkie wrażenie w kołach młodzieży.

Na kolei północnej sprawa wypłaty została w sobotę według życzenia personalu jazdy załatwioną. Na skutek telegrafieznego odniesienia się do dyrekcyi wiedeńskiej przyszło w sobotę po południu telegraficzne polecenie uskutecznienia natychmiast wypłaty. Kasyer kolejowy wypłacił należytość, odciągając wypłacone przez grupę miejscową organizacyi centralnej zaliczki.

Sprawa ta jeszcze raz przekonała kolejarzy, że jedynie organizacya centralna zdolną jest skutecznie bronić ich praw.

Sprawy miejskie. W sobotę obradowały połączone sekcye ekonomiczna i prawnicza nad wypracowanym przez magistrat projektem ustawy o obowiązku właścicieli realności połączenia kanałów domowych z miejskimi. Sekcye uchwaliły projekt z pewnemi zmianami zaproponowanemi przez specyalną komisyę, złożoną z członków obydwu sekcyi.

Złodziej wotów częstochowskich. Z policyi rosyjskiej w Częstochowie przyszła telegraficzna wiadomość, że aresztowany w sobotę rano Jan Katarzyński rzeczywiście spełnił kradzież w kościele częstochowskim.

Wczoraj po ukończeniu śledztwa policyjnego odstawiono Katarzyńskiego do więzienia sądu krajowego.

Handlarza żywym towarem aresztowano wczoraj w jednym z domów noclegowych w osobie człowieka podającego się za Franka Schnelwara z San Francisco.

Zdziczenie. W sobotę o godz. 8 wieczór wyszedł Saul S. na spacer poza rogatki Grzegórzeckie z narzeczoną swoją. Tam napadło na nich 4 drabów i usiłowali dziewczynę zbeszcześcić, aż S. wykupił ją, ofiarowując drabom swój zegarek.

Dwóch z napastników w osobach 19 letniego Franciszka Litwy i Józefa Cepucha aresztowano.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Mazepa“ (występ Leszczyńskiego).
Wtorek: „Poskromienie złośnicy“ (występ Leszczyńskiego).
Środa: „Król Lear“ (występ Leszczyńskiego).
Czwartek: „Złote runo“ (występ Leszczyńskiego).
Piątek: „Honor“ (występ Leszczyńskiego).
Sobota: „Otello“ (występ Leszczyńskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Poskromienie złośnicy“ (ostatni występ Bol. Leszczyńskiego).
Poniedziałek: „Balladyna“.

— Repertuar teatru ludowego.
Wtorek: „Grochowy wieniec“.
Środa: „Pracownice igły“.
Czwartek: „Maciek Samson“.

Nowiny lwowskie.

Demonstracye ruskie. Wczoraj około 8-mej wieczorem usiłowała grupa młodzieży ruskiej, do której przyłączyło się wielu ciekawych, urządzić demonstracyę przed gmachem namiestnictwa. Policya odparła demonstrantów, wyparła ich również z ul. Czarnieckiego, gdzie zamierzali demonstrować przed mieszkaniem pani Siczyńskiej. Demonstranci cofnęli się na Rynek, skąd część udała się na ul. Batorego. Tu wybito mnóstwo szyb zarówno w gmachu sądu krajowego karnego, jak w gmachu sądu wyższego i sąsiednim budynku gimnazyum Franciszka Józefa. Inna częśś demonstrantów udała się w kierunku teatru miejskiego, tu jednak nie dopuściła ich policya. Udali się więc przed „dom narodowy“, gdzie wybili także sporo szyb, poczem ponownie usiłowali dostać się przed Namiestnictwo, ale bezskutecznie. Podczas demonstracyi aresztowano 4 osoby.

Z kraju.

Dwa samobójstwa w Przemyślu. W sobotę o godzinie 3 30 rano żołnierz 9 pułku piechoty, stojący na warcie koło mieszkania komendanta korpusu przy ulicy Mickiewicza koło poczty, strzelił do siebie z karabinu w zamiarze samobójczym. Kula, skierowana w gardło, wyszła koło nosa, miażdżąc szczękę i nos. Nieszczęśliwy, przewieziony do szpitala, cierpi straszne męczarnie. Nadzieja uratowania mała. Powód zamachu nieznany.

Drugi wypadek zdarzył się około godziny 6 wieczorem w hotelu Narodowym przy ul. Dworskiego. 20-letni kelner z kawiarni Stiebera, Maks Bider, strzelił do siebie z rewolweru 6-strzałowego w gardło. Kula utkwiła w podniebieniu. W stanie dość groźnym przewieziono go do szpitala. W liście, pozostawionym do ojca w Monasterzyskach, podaje za powód zniechęcenie do życia.

Z Suchej piszą nam: U gospodarza Ignacego Hudziaka w Suchej upiększono obraz Matki Boskiej kwiatami z bibuły, a to z okazyi nadchodzących świąt wielkanocnych. Dnia 9 kwietnia b. r. o godz. 12 w nocy zajęły się te kwiaty od lampki palącej się przy tym obrazie, przyczem to wszystko upadło na łóżko, w którem spoczywało dwoje dzieci. Hudziak wtedy był w stajni, nie słyszał zatem wołania dzieci (które były w płomieniach) o ratunek, a ujrzawszy za chwilę płomień przez okno, skoczył do wnętrza, lecz tu już zastał jedno dziecko w wieku 3 lat spalone, bez życia, natomiast drugie w wieku lat 5 udało mu się wydobyć z płomieni; dziecko po ciężkich męczarniach na drugi dzień wyzionęło ducha. Ofiarą tego pożaru padło również całe urządzenie domowe i ledwie z wielkim trudem ściany ocalić zdołano. Przeciw Hudziakowi, który również jest silnie poparzony, wdrożono dochodzenie sądowe.

W nocy z dnia 8 na 9 b. m. wracał pątnik Orawski z odpustu w Kalwaryi pieszo do domu w kierunku Makowa; nie znając drogi, szedł naoślep torem kolejowym, gdzie go z tyłu najechał pociąg towarowy, jadący do Suchej, kładąc go trupem. Od żony zmarłego, która przyjechała 13 b. m. na pogrzeb do Makowa, dowiedziano się, że denat jest bardzo majętny i tylko dewocya spowodowała, że szedł pieszo, czemu zawdzięcza swój tragiczny koniec.

Z Gorlic piszą nam: Obrady nad budżetem na rok 1909 dobiegają końca; o niedołężnej a rozrzutnej gospodarce miejskiej przemawiają cyfry w dochodach 152.895 K, zaś w rozchodach 181.164 K, niedobór przeto wynosi pokaźną cyfrę 28.269 K, który się ma pokryć 50% dodatkiem gminnym od podatków, co wyniesie 22.797 K, resztę zaś niedoboru ma się pokryć krótkoterminową pożyczką. Niema co mówić, ładna perspektywa na przyszłość, tem bardziej, że gmina zaciąga pożyczkę na budowę gimnazyum w kwocie 350.000 K. W dochodach miasta figuruje czysty dochód z poddzierżawy propinacyi w kwocie 38.310 K, który to dochód gaśnie z rokiem 1910 wraz z prawem propinacyjnem. Zostaje przeto pewność, że w roku 1911, kiedy będzie się opłacać procenta i amortyzacye długu zaciągniętego na gimnazyum, nawet 200% dodatków gminnych nie wystarczą. „Dumni“ tylko będziemy mogli być pod tym względem, że za rządów p. burmistrza Meusa osiągniemy rekord nad wszystkiemi miastami Galicyi. Trzeba bowiem wiedzieć, że do roku 1906 nie płaciliśmy żadnych dodatków gminnych.

W jaki sposób u nas nakłada się ciężary na gminy, klasycznym przykładem jest wniosek postawiony na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 15 b. m. przy uchwalaniu budżetu, przy wydatkach szkolnych. Ks. Swiejkowski, świeżo upieczony radca miejski, postawił wniosek, aby kreować już przy istniejącej 7 klasowej szkole wydziałowej żeńskiej VIII. klasę i z chytrze obmyślonym jezuickim planem motywował, że utworzenie tej klasy będzie kosztowało gminę 300 K rocznie, a uczenic będzie 30, których nazwiska odczytał, pomiędzy niemi i takich, które przed czterema laty skończyły klasę VII. Tak obliczenie wydatków, jak i frekwencya uczenic, podane przez wnioskodawcę, nie mają z prawdą nic wspólnego. W obronie prawdy wyjaśniamy, że sprawa ta była już badana przez magistrat i omawiana przez Radę miejską, toczyły się pod tym względem pertraktacye z Radą szkolną krajową, która się na utworzenie VIII. klasy absolutnie nie godzi, lecz stawia warunek, że muszą być utworzone VIII. i IX. klasa, a wydatki na te dwie klasy ze strony miasta wynosiłyby 4500 K. Zastanawiano się również, ileby do tych klas uczęszczało uczenic i doszło się do smutnego rezultatu, że najwyżej 15 uczenic do jednej klasy. I z tego tytułu Rada miejska przeszła nad całą tą sprawą do porządku dziennego.

Na ponowne poruszenie tej sprawy wpłynęły inne wcale nieszlachetne pobudki. Wniosek stawiał ks. Swiejkowski, katecheta 7-klasowej szkoły żeńskiej, który chyba osobiście jest interesowanym, aby zostać katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej i mieć wyższe stanowisko i pensyę. Wniosek ten, pomimo że nie uzyskał nagłości, forsował burmistrz p. Meus, którego córka ma być nauczycielką w tej szkole. Wniosek wywołał wielką burzę w Radzie, a do uchwalenia go nie doszło, ponieważ Rada została zdekompletowaną.

Z zaboru rosyjskiego.

Ustąpienie Skałłona? „Riecz“ pisze: „W sferach dobrze poinformowanych zaczęto mówić o zachwianiu się stanowiska generała Skałłona.

Ma to pozostawać w związku z planowaną „rewizyą“ Królestwa Polskiego, którą poruczono członkowi Rady państwa, senatorowi Turau'owi.

Generał Skałłon kategorycznie sprzeciwia się rewizyi i zamiast niej sam chce przedsięwziąć rewizye poszczególnych części rządzonego przez się kraju. Ale to nie zyskuje należytej aprobaty.

Na tym gruncie powstały poważne komplikacye, które nieco odroczyły wyjazd senatora Turau'a, zamierzany już w kwietniu.

Wszelako wyjazd Turan'a uważają tu za zdecydowany, i nastąpi on nie później, jak z początkiem maja. W tym właśnie czasie, jak przypuszczają, Skałłon opuści swoje stanowisko. Przypuszczenie to ma być tem prawdopodobniejsze, że, jak pokazały wydarzenia z dziedziny ostatnich rewizyi senatorskich, polityka jest w tym kierunku niezłomna. Skutkiem tych rewizyi padli Herszelman i Miszczenko. Padnie też, zgodnie z panującem w „sferach“ przekonaniem. i generał Skałłon“.

Kasowanie twierdz w Królestwie? Z Petersburga donoszą, że nowy minister wojny polecił wstrzymać wszelkie roboty budowlane wojskowe nietylko w Warszawie, lecz i w całem Królestwie Polskiem. Z tego samego powodu polecono wstrzymać budowę mostu żelaznego na Wiśle wprost twierdzy modlińskiej.

To wstrzymanie robót wojskowych budowlanych i fortecznych komentowane jest w ten sposób, że Królestwo Polskie, jako teren strategiczny, traci obecnie swój charakter. Z tego względu istniejące w Królestwie Polskiem twierdze: Warszawa, Modlin, Dęblin i Zegrze, mają być zupełnie skasowane; niektóre forty twierdz zniesione, a inne zmienione na koszary i składy intendantury, jak to niedawno stało się z twierdzami w Bobrujsku i w Kijowie.

Pogodin o gubernii chełmskiej. Prof. A. Pogodin tak pisze w „Słowie“ petersburskiem o projekcie gubernii chełmskiej:

„Dziwne bywają losy pewnych projektów! Jak łódź bez steru i żagli, bujają po burzliwem morzu rzeczywistości rosyjskiej i przybijają do brzegu równie niespodzianie, jak niespodzianie ukazały się na widnokręgu. Projekt utworzenia gubernii chełmskiej do tego rodzaju należy. Kilkakrotnie, podczas największej reakcyi, ministrowie odrzucili ów projekt. Teraz nie przytoczono żadnych nowych przesłanek, nie usunięto ani jednej przeszkody — wszelako projekt okazał się możliwym do przyjęcia... Ani p. Goremykin, ani hr. Witte nie mogą już być nadal nazywani prawdziwymi Rosyanami, albowiem ongi występowali przeciwko temu projektowi czyli nie dbali o „uciśniony lud rosyjski“ w Polsce...

„Oczywiście nasze międzynarodowe położenie polityczne wymaga właśnie, abyśmy wszelkimi sposobami jątrzyli Polaków i popychali ich, wbrew ich woli, w objęcia Austryi. Zachodzi przytem rzecz znamienna, że prasa ukraińska jest również niezadowolona z projektu. Kijowska „Rada“, oceniwszy wszystkie rozkosze nowej gubernii, powiada:

„Społeczeństwo ukraińskie nie może nie sprzeciwiać się takiemu projektowi, który chce polonizacyę zastąpić rusyfikacyą. Będzie to jedna z tych „reform“, które zmieniają powierzchownie formę, nie dotykając istoty rzeczy, a przeto nie można się po niej niczego spodziewać oprócz krzywdy dla ludu“.

„Oto zaiste położenie tragiczne: chcą uszczęśliwić lud miejscowy, a część jego odpycha dobrodziejstwa. Trudno snadź wszystkim dogodzić. Dobrze i to, że p. Aleksiejew, ten dumny przedstawiciel „całej ludności rosyjskiej miasta Warszawy“ (tj. 1500 urzędników Rosyan), pochwalił działalność „solidarnego“ gabinctu w relacyi wyborczej w Warszawie“.

Kolonizacya na wzór pruski. Prasa zakordonowa donosi: Majątek Kopiany w powiecie szawelskim został sprzedany bankowi włościańskiemu, który tu osadza Rosyan staroobrzędowców. Miejscowa ludność litewska została zupełnie usunięta od kupna, chociaż podawali nawet prośby do ministra.

Ze świata.

Obrabowanie kasy kolejowej. „Schles. Anzeiger“ donosi, że onegdajszej nocy włamano się do kasy magazynowej na dworcu Kreczam na Śląsku pruskim. Kasę rozbito dynamitem i zabrano z niej 60.000 marek. — Dyrekcya kolejowa w Bytomiu twierdzi, że tak znacznej sumy w Kasie nie było, więc takiej kwoty nie można było zrabować.

Rosyjska sprawiedliwość. Z Wiatki donoszą: Wysłano poza obręb gubernii wiackiej włościan Bołdina i Storożewa. Wysłanie to znajduje się w związku z wydrukowanym w gazecie „Wiatskaja Riecz“ listem Storożewa, w którym opisuje, jak przy egzekwowaniu podatków strażnicy znęcali się nad nim, nad jego żoną i synem.

Bajecznie wynagradzani złodzieje. Gazeta „Stolicznaja Mołwa“ komunikuje z Moskwy, że były naczelnik policyi moskiewskiej, oddany obecnie pod sąd za wymuszania, malwersacye, łapownictwo, udział w rabunkach itd., pobierał pensyi w charakterze „gradonaczalnika“ 14 tysięcy rubli. Ponadto do dyspozycyi bez wszelkiej kontroli — specyalnie na tropienie rewolucyonistów — dawano mu 12 tysięcy rubli; na utrzymanie domu otrzymywał 8025, na utrzymanie kancelaryi 9 tysięcy rubli, razem przeszło 40 tysięcy rubli czyli 100 tysięcy koron.

Były naczelnik moskiewskiej policyi wywiadowczej, również oddany pod sąd za takie same przestępstwa, otrzymywał bezpłatnie mieszkanie, pensyi 4 tysiące rubli, na wydatki bez kontroli 21 tysięcy rubli.

TELEGRAMY

z dnia 19 kwietnia.

Wypadek cesarza Wilhelma.

Udławienie się ością.

Tryest. Z Korfu, gdzie obecnie bawi cesarz Wilhelm, powołano 3 lekarzy marynarki wojskowej z Poli, celem **dokonania operacyi na Wilhelmie II.**

Cesarz Wilhelm połknął ość ryby, która dostała się do płuc, co sprawia mu ogromne boleści, ciągłe wymioty i kaszel.

Lekarze muszą przy pomocy aparatu Roentgena zbadać płuca i przystąpić do operacyi wyjęcia ości.

Cesarz Wilhelm ma tak wielkie bóle, że muszą mu robić injekcye dla uspokojenia go.

Porozumienie turecko-bułgarskie dokonane.

Paryż. Tutejszy turecki ambasador został zawiadomiony urzędownie, że między Turcyą a Bułgaryą nastąpiło porozumienie we wszystkich spornych punktach i że podpisania protokołu o porozumieniu należy bezpośrednio oczekiwać.

Rewolucya w Persyi.

Tebris. Sytuacya z każdym dniem staje się coraz krytyczniejsza. Zapasy chleba w mieście wystarczą jeszcze na 4 dni. Sastar chan nie chce ze swoich zapasów nic odstąpić ludności cierpiącej głód. Rokowania stronnictw pokojowych pozostały bez rezultatu. Obcym poddanym nie pozwolono opuszczać Tebrisu. Poczta konsularna nie odeszła rzekomo z powodu braku koni.

Amnestya w Hiszpanii.

Madryt. Izba przyjęła projekt ustawy o amnestyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Komitet Majowy P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie zebranie we czwartek 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p. Sprawy bardzo ważne. Wzywamy do punktualnego przybycia. Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

„Czerwona niedziela“.

* **Baczność mężowie zaufania!** W piątek 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., zebranie mężów zaufania dla miasta. Wzywamy do punktualnego przybycia.

* **Mężowie zaufania gmin podmiejskich** zebrać się winni w ten sam dzień i o tej samej porze w lokalach „Czytelń robotniczych“ gmin podmiejskich. Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Rowery

używane pierwszorzędnych fabryk w dobrym stanie K 36, 44 i 50. Nowe „Atilla“ z gwarancyą na trzy lata K 116. Wysyłka za nadesł. zadatku K 15. Powołującym się na „Naprzód“ 10% rabatu z cennika. S. Rundbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Wielki dochód

może uzyskać kobieta lub mężczyzna przez akwizycyę dla I-szorzędnego towarzystwa ubezpieczeń. Oferty nadsyłać należy: Schamroth i Kohn, Kraków, Biuro spedycyjne i ajencya handlowa, Kolejowa L. 6.

Mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienki gazowej przy ulicy Starowiślnej L. 6, na III piętrze, od 1 lipca do wynajęcia.

Stróżostwa

bezdzietnego i do usług domowych z całem utrzymaniem poszukuje się. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Dobra egzystencya

dla Pani, Panny lub Wdowy zapewniona. Kapitał do dobrze rentującego się interesu potrzebny od 600 do 1.000 koron. Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

MARKA OCHRONNA

Chokolat Hoff

Najsłynniejsza · marka · Jana Hoffa fabryka · kakao · i czekolady · WIEDEŃ-STADLAU

Zast. na Kraków: Henryk Perlberger, Sebastyana 29. Tel. 935.

GORSETY „Directoire“

udoskonalone według modeli agielsk. i francuskich, jedynie eleganckie, modne i wygodne dostać można tylko

w pierwszej krajowej fabryce gorsetów **H. Schmeidlera, Kraków, Stradom 15**
Filia: ulica Grodzka 1. (wchód przez sień).

Gorsety la Néos, opaski la Néa Dra Frz. Glenarda w Paryżu.

Produkta mleczarskie!

jako to

masło deserowe

oraz

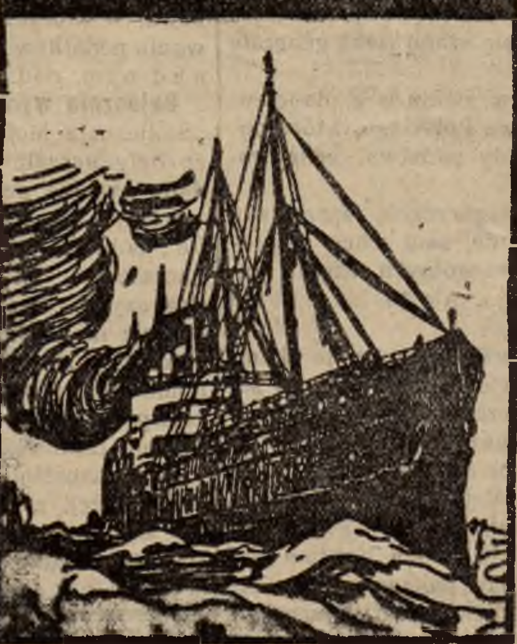
różne sery

odznaczone na wystawach najwyższemi nagrodami, poleca hurtownie i częściowo

Mleczarnia „RACYA“

Kraków ulica Dietla L. 79.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Fabryczny skład gramofonów

pod firmą



„MUZYKA“

w Podgórzu, Rynek główny (gmach Magistratu).

Wielki wybór

automatów muzycznych „Orchestron“, gramofonów i patefonów z pierwszorzędnych fabryk oraz płyt najnowszych zdjęć.

Ceny konkurencyjne. Katalog gratis.

Nowość! Nowość!

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków — Rynek 17.

Dr Roman Dyboski:

O życiu akademickiem na uniwersytetach angielskich.

Cena kor. 1 — z przesyłką kor. 1·10.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Hygieniczne Wózki Dziecięce

do spania i do siedzenia

poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14.

We wtorek dnia 13 b. m. o godz. 10 przed południem **zgubiono** w drodze z kolei na ul. Rakowicką l. 3, stamtąd zaś do hotelu Royal, a o godz. 2.30 po południu znowu na kolej

matowy długi złoty łańcuszek dam. z podłużnemi ogniwkami.

Uczciwy znalazca raczy go złożyć za wysokiem wynagrodzeniem w Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej i buchalteryi w Krakowie, przy ul Szujskiego 7 (parter)

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 ex 1908 inspekcyi c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych **kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyi udziela od 3 do 7 po południu kierownik szkoły

Józef Tobiczyk

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu kraj. w Krakowie, ul. Szujskiego 6 (parter).

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. —** Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.

Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antiseptycznego.
„HAYA“ mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania polecą się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Czeladnika stolarskiego

meblowego poszukuje się. Zgłoszenia: Podgórze, Mały Rynek L. 17.

Do przedsiębiorstwa fabrycznego poszukuje się

KOWALA

znającego się także na ślusarstwie

żonatego, dobrze ukwalifikowanego, posiadającego dostateczną praktykę i odpowiednie świadectwa. Stała miesięczna płaca, oraz mieszkanie opał i światło zapewnione. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod: K. S. 15.

Dom murowany

w Zembrzycach, koło Suchej jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wynajmuje także mieszkania na pobyt letni. Jan Polak, Zembrzyce.

Potrzebny praktykant

do księgarni. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Nabyłem na licytacyi z masy konkurso

Mam zaszczyt zawiadomić S nowną P. T. Publiczność, iż za piłem rozmaitego rodzaju

OBUWIE

z najlepszych fabryk karlsbadzk wiedeńskich i amerykańskich i sp daję takowe

o 30% taniej

niż wszędzie. Z poważaniem

M. Jungerwir

Kraków, Grodzka 43.

Moczenie w łóżk

ustaje natychmiast pod gwara Informacye udziela się bezpłat Należy podać wiek i płeć! Najle pisma dziękczynne. Środek pole przez lekarzy. INSTYTUT „SANIT Velburg P. 178, Bawarya (Bay

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe.** Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.

Wypłaca kupony i wylosowana efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i pisemnych informacyj w tym kierunku.**

Ważne dla Pań! PRACOWNIA SUKIEN KONFEKCYI DAMSKICH S. Prisel

została przeniesioną do lokalu przy **ul. Grodzkiej 20.**

Kostyumy angielskie i suknie naj nowszych fasonów, wykonuje nad zwyczaj starannie i gustownie. Obsta lunki przyjmuje na umówionych warunkach.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).